

AGNIESZKA SZCZEPANIAK-KROLL¹
Instytut Archeologii i Etnologii PAN

Przeobrażenia stylów życia polskich migrantów mieszkających w Berlinie (1980–2015)

Na początku lat 80. XX w., w związku z napiętą sytuacją polityczną i kryzysem ekonomicznym w Polsce, tysiące ludzi wyruszyło na emigrację do Europy Zachodniej. Preferowanym kierunkiem stał się wówczas nie tak odległy Berlin Zachodni. Polacy włożyli wiele energii, by zintegrować się ze społeczeństwem przyjmującym, wypracowując odpowiednie strategie pobytowe. Przyczyniły się one do powstania określonych stylów życia, czyli zespołu zachowań charakterystycznych dla tej właśnie grupy. W ostatnich latach ulegają one modyfikacjom, m.in. w związku z procesem transnacionalizacji migrantów. W artykule analizuję zachodzące zmiany na podstawie wyników badań, które przeprowadziłam w latach 2009–2015.

Słowa kluczowe: Polacy, styl życia, Berlin, migracje, transnarodowość

Transformations of the lifestyles of Polish migrants living in Berlin (1980–2015)

At the beginning of the 1980s, due to the tense political situation and the economic crisis in Poland, thousands of people set out to emigrate to Western Europe. A particularly popular destination was West Berlin, located near the Polish border. The Poles have put a lot of energy to integrate into the host society, developing appropriate integration strategies. They have contributed to the emergence of certain lifestyles as a set of behaviors characteristic of this particular group. In recent years they have been modified, among others in connection with the process of transnationalisation of migrants. The article analyses the changes on the basis of the results of research carried out by the author between 2009–2015.

Keywords: Poles, lifestyle, Berlin, migration, transnationality

¹ Kontakt: agnieszka.szczepaniak.kroll@gmail.com

Jak pisał Jerzy Siciński (Siciński, Wyka 1988: 138) styl życia to zespół codziennych zachowań, specyficzny dla danej zbiorowości, jej charakterystyczny „sposób bycia”, odróżniający od innych. Kształtuje się w rezultacie wyborów dokonywanych w różnych przestrzeniach społecznych: w pracy, szkole, miejscach rekreacji, konsumpcji. W ich rezultacie powstaje określony, powtarzający się wzorzec postępowania, składający się na styl. Zmienić go mogą tzw. kluczowe przejścia, momenty „zwrotne”, występujące np. po wyjściu z etapu edukacyjnego, zakończeniu szkoły, podjęciu pracy, założeniu rodziny itd. (Sztompka 2009: 34). Jednym z nich jest bez wątpienia wyjazd na emigrację, który w zasadniczy sposób wpływa na utarte, rutynowe czynności. Dokonujący tego ludzie wchodzą do odmiennego środowiska społeczno-kulturowego, co wymaga wypracowania nowych wzorów zachowań, opartych o owe wymienione codzienne konteksty.

W artykule skupię się na wybranych aspektach stylu życia, dotyczących relacji polskich migrantów z krajem. Jest to interesujący problem, który w zasadzie nigdy nie został gruntownie przebadany. Nie podjęto go nawet w latach 80. i 90. XX w., kiedy Polacy masowo migrowali na Zachód, tworząc tam duże etniczne enklawy i wypracowując określone strategie dalszego postępowania. Warto go przeanalizować także dlatego, że na tym polu uwidoczniają się obecnie istotne zmiany, w tym związane z transnacionalizacją, czyli „procesem formowania relatywnie długotrwałych i głębokich społecznych praktyk, symboli i artefaktów przekraczających granice państwowe” (Pries 2008: 44–45).

Mój artykuł dotyczy zatem migrantów z lat 1980–2015, kształtowania się i przeobrażania ich stylów życia. Wykorzystałam materiały zebrane w ramach dwóch projektów badawczych (finansowanych przez Narodowe Centrum Nauki), pt. „Transnarodowość w kontekście polsko-niemieckim. Niemcy w Poznaniu i Polacy w Berlinie”² (2009–2012) oraz „Polacy sukcesu – między emigracją a transnarodowością: nowe oblicze polskiej diaspory w Europie Zachodniej”³, z lat 2015–2018⁴. W obydwu grantach podmiotem badań była specyficzna grupa osób wykształconych. Ulegając transnacionalizacji, dynamicznie postępującej od momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej, intensyfikują one kontakty z krajem pochodzenia. W przypadku zasiedziałyłch migrantów ten proces wpływa na ich wypracowane już za granicą sposoby funkcjonowania, przez wiele lat zorientowane przede wszystkim na integrację w kraju przyjmującym, a dziś na jednoczesne partycypowanie w państwie pochodzenia. Zjawisku sprzyja nie tylko geograficzna bliskość berlińskiej metropolii, ale także kompetencje kulturowe i zawodowe tego specyficznego środowiska.

² Nr umowy 2174/B/H03/2009/36, nr rejestracyjny N N109 217436.

³ UMO-2014/13/B/HS3/04927 z dnia 02.03.2015 r., nr rejestracyjny 2014/13/B/HS3/04927.

⁴ Badania w obydwu grantach miały charakter jakościowy. Zastosowałam technikę wywiadu częściowo ustrukturyzowanego i obserwację uczestniczącą jawną. W ramach pierwszego projektu przeprowadziłam 60 wywiadów, w czasie drugiego – 50.

Po drugiej wojnie światowej, w 1949 r. Berlin, podobnie jak całe Niemcy, podzielono na dwie części: wschodnią i zachodnią. Wschodnie dzielnice znalazły się pod kontrolą ZSRR, a zachodnie – aliantów: Wielkiej Brytanii, USA i Francji. Kiedy 7 października 1949 r. powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, Berlin (zwany wschodnim) został jej stolicą (Führ 2010: 58–68). Zachodnia część miasta uzyskała natomiast status odrębnej jednostki społeczno-politycznej, związanej jednak z Republiką Federalną Niemiec.

Ta część miasta, krótko po ustanowieniu w Polsce nowego, komunistycznego systemu, stała się wymarzonym celem emigracji jako najbliższy „przyczółek Zachodu”. Realizacja marzeń napotykała jednak na wiele trudności. Wyjazdy bowiem przez długie lata utrudniały z jednej strony władze PRL, które nie chciały, by obywatele udawali się do wrogiego a niewątpliwie, zwłaszcza ze względów ekonomicznych, bardzo pociągającego bloku zachodniego. Osiedlaniu się Polaków sprzeciwiał się także rząd RFN. Nauczony doświadczeniami z Gastarbeiternami z lat 60. XX w., uznawał tylko imigrantów czasowych uzupełniających bieżące luki na lokalnym rynku pracy⁵. Niechętnie widziane były natomiast imigracje na stałe⁶. Przed przybyszami stawiano w związku z tym wiele barier związanych z przyjazdem, legalizacją pobytu i podjęciem pracy.

Do lat 80. XX w. wśród mieszkańców Berlina, jak i całych Niemiec Zachodnich, można wyróżnić trzy grupy Polaków:

- osiadłych jeszcze przed wojną i ich potomków;
- tzw. dipisów (displaced persons), którzy znaleźli się w Niemczech w rezultacie działań wojennych i po ich zakończeniu nie powrócili do kraju, tj. jeńców, pracowników przymusowych, więźniów obozów itd.;
- przybyłych wraz z Niemcami tzw. przesiedlonych, czyli Aussiedlerów (np. jako członkowie rodzin lub na podstawie faktycznych bądź sfałszowanych dowodów na niemieckie korzenie). Ich imigracja była skutkiem tzw. akcji łączenia rodzin, rozpoczętej po wojnie, formalnie zakończonej w 1959 r., a w rzeczywistości trwającej do lat 90. XX w. Osoby uznane za Niemców szybko zyskiwały obywatelstwo i nie były traktowane jako imigranci.

W przypadku tych wymienionych imigrantów nie można było mówić o specyficznych, odrębnych stylach życia. Tworzyli bardzo zróżnicowane środowisko.

⁵ Po zakończeniu II wojny światowej Niemcy rekrutowały pracowników potrzebnych na miejscowym rynku za granicą. Umowy bilateralne w celu ich pozyskania zawarto głównie z krajami Morza Śródziemnego, tj. z Włochami (1955), Hiszpanią (1960), Grecją (1960), Turcją (1961), Portugalią (1964), Tunezją (1965) i Maroko (1963 i 1966) (Bade, Oltmer 2004: 74–75).

⁶ Określenie „Gastarbeiter” od początku sygnalizowało charakter sprowadzanych imigrantów, którzy mieli być tylko „gośćmi”, a jak pisał Klaus Bade (1992: 393–394) „gościem jest ktoś, kto nie zostaje na dłużej”. Pierwsza generacja Gastarbeiterów zachowywała się jak zaplanowano. Cudzoziemcy po wykonaniu zadania wracali do swojego kraju. W miarę przedłużającego się pobytu coraz mniej było jednak chętnych do powrotu.

O pierwszej z wymienionych grup pisał Hans-Peter Meister (1994: 199): „ci Polacy wyrosli w Niemczech, zintegrowali się z miejscowym społeczeństwem już przed wojną, byli niemieckimi obywatelami, mówili po niemiecku, nie odczuwali dyskryminacji (...). U wielu wytworzyło się poczucie, że Niemcy są ich «drugą ojczyzną»”. Stosunki tej „starej Polonii” z krajem miały sentymentalny charakter, bazowały na wspomnieniach i pielęgnowaniu kontaktów z członkami rodziny. Nie przewidywano powrotu (Janusz 1986: 82–83).

Trudno było spodziewać się, by z tą grupą identyfikowali się kolejni z wymienionych – dipisi, którzy znaleźli się w Niemczech wbrew swojej woli, wymusiła to sytuacja polityczna. Różnili się nie tylko od pozostałych Polaków, ale także w obrębie swojego środowiska. Pisała o tym Krystyna Kersten (1974: 170): „Dziewczyna lub chłopak spod Mławy, którzy kilkanaście miesięcy przepracowali u chłopca, posiadali niewiele wspólnych doświadczeń z zawodowym oficerem zamkniętym od 1939 r. w oflagu, z działaczem społecznym, intelektualistą lub młodym konspiratorem, mającym poza sobą kilka lat obozu koncentracyjnego”.

Podziały pomiędzy „starą” i „nową” Polonią straciły w Berlinie Zachodnim na znaczeniu dopiero w latach 60. XX w. Silnym elementem łączącym był wówczas wspólny cel – utrzymanie polskiej kultury i języka oraz religia katolicka⁷ (Miera 2007: 66–69).

Podobnie niejednolite i odrębne od innych środowisko stanowili wspomniani Polacy, przybyli wraz z Niemcami jako tzw. Aussiedlerzy. Kategorię tę stworzono w RFN po II wojnie światowej dla Niemców zamieszkałych poza krajem, by zapewnić im powrót po zmianie granic. Przesiedleńcom wraz z obywatelstwem przyznawano pełnię praw. Sytuacja, kiedy nawet wyjazd z PRL stanowił problem, skłaniała także etnicznych Polaków do ubiegania się o przyznanie takiego statusu, jeśli tylko mogli wykazać się nawet odległymi niemieckimi korzeniami lub byli małżonkami Niemców. Do lat 80. XX w. wśród Aussiedlerów było niewiele Polaków, ich liczba wzrosła, kiedy zaczęto przyjmować tzw. Spätaussiedlerów (o czym będzie jeszcze mowa w tekście). Wśród przesiedlonych także przed tym okresem znajdowało się wielu Mazurów, Warmiaków i Ślązaków, posiadających trudną do określenia przez nich samych tożsamość narodową, definiujących się bardziej w kategoriach regionalnych niżli etnicznych⁸. W efekcie grupę

⁷ Warto jednak zauważyć, że w 1968 r. pojawili się w Niemczech także wygnani z Polski żydowscy Polacy. Emigracja ta była skutkiem kampanii antysyjonistycznej. Miejscem docelowym Żydów, jak zakładały władze PRL, miał być Izrael, jednak w rzeczywistości tylko mniejszość pomarcowych emigrantów trafiła do tego kraju. W 1968 r. przybyło tam 1349 osób, które jako ostatni kraj zamieszkania podały Polskę, w 1969 r. – 1735 osób. W sumie, co najwyżej 28% z liczby zarejestrowanych w tych latach jako emigranci do Izraela faktycznie się tam znalazło, pozostali rozjechali się po świecie (Stola 2000: 9).

⁸ Jeśli chodzi o Mazurów i Warmiaków istniały trzy podstawowe powody, dla których wyjeżdżali z Polski jako Niemcy. Pierwszym było niszczenie ich dorobku cywilizacyjnego. Drugim – kon-

tę tworzyli przedstawiciele środowisk o de facto zróżnicowanych tożsamościach etnicznych.

Wymienieni Polacy po uregulowaniu statusu pobytowego mieli możliwości utrzymywania kontaktu z krajem. W tamtych czasach był on jednak sporadyczny, nie stanowił istotnego elementu „stylu życia” w Niemczech.

Pod wpływem narastającego kryzysu polityczno-ekonomicznego, pod koniec lat 70. XX w., władze polskie porzuciły dotychczasową strategię hamowania migracji i znacznie zliberalizowały przepisy paszportowe. Skutkowało to wzmożeniem wyjazdów. Ich nasilenie miało miejsce w latach 80. ubiegłego wieku, kiedy szerzej otwarto granice, choć z założenia tylko dla migrantów czasowych. Polacy – formalnie „turyści”, wyruszyli głównie w poszukiwaniu pracy, ale także wolności, demokracji. Po latach izolacji pragnęli zaspokoić ciekawość zachodniego świata.

Podróże w celach szybkiego zarobku błyskawicznie stały się elementem stylu życia dla tysięcy osób. Za granicę należało pojechać, by zobaczyć jak tam jest, a przy okazji zarobić pieniądze i przywieźć deficytowe w Polsce towary – często nie tylko na własny użytek, ale także na sprzedaż. Niemiecka ambasada już w 1980 r. wystawiła 283 tys. wiz turystycznych, rok później wydano ich jeszcze więcej – 400 tys. (Miera 2007: 70). Stan wojenny, wprowadzony w grudniu 1981 r., nieco spowolnił migracje. Po jego zakończeniu, w 1983 r., ruszyła kolejna fala Polaków. Kto chciał jechać do Berlina Zachodniego na krócej niż miesiąc, nie musiał starać się o wizę⁹. Tylko w lecie 1980 r. w mieście zatrzymało się w celu zarobkowym 20 tys. polskich „turystów” (Miera 2007: 70). Ich liczba rosła w kolejnych latach.

Migranci na ogół przyjeżdżali z wyidealizowanymi wyobrażeniami Zachodu. Mimo konieczności uporania się z różnymi, często zaskakującymi problemami, wśród nowo przybyłych przeważał optymizm, tym bardziej, że pieniądze zarabiane w ciągu miesiąca okazywały się o wiele większe niż wypracowane w Polsce nawet przez pół roku. W tym okresie imigranci podejmowali w większości zatrudnienie „na czarno”, przy zajęciach niewymagających kwalifikacji, lecz siły fizycznej. Zmuszały do tego przepisy i potrzeby runku. Stało się to elementem ówczesnego stylu życia nie tylko w Berlinie, ale w ogóle „na Zachodzie”.

Kolejnym źródłem zarobku w latach 80. XX w. był handel. Jak wspominała respondentka (1K.1989):

trast, szok kulturowy, którego doświadczali w wyniku kontaktu z ludnością przesiedlaną ze wschodnich rubieży Polski na Ziemię Odzyskane. Trzeci powód wiązał się ze zmianą systemu politycznego. Społeczności Warmiaków i Mazurów w dużej mierze były religijne i konserwatywne, a nową władzę cechował antyklerykalizm i ateizm. Przymusowa kolektywizacja godziła w stosunki własności na wsi, utrwalone przez pokolenia. Podobnie było na Śląsku. W przemysłowo-miejskim środowisku Górnego Śląska deprecjonujące skutki miały także przemiany w etyce pracy (Sakson 1998: 49).

⁹ Obowiązywało bowiem zarządzenie wydane przez aliantów w 1967 r., zgodnie z którym obywatele Bloku Wschodniego mogli przebywać w Berlinie przez miesiąc bez tego dokumentu. Przepis zniesiono dopiero w październiku 1990 r. (Meister 1992).

Miałam [w Polsce] troje dzieci i było mi bardzo trudno. Koleżance szylały rzeczy do butiku. Raz naszylałam 30–40 sztuk takich ubrań, wzięłam jako towarzysza mojego najstarszego szyna, który miał 3 latka i ruszyłam z tymi ciuchami do Niemiec¹⁰.

Dla niektórych osób, szczególnie z terenów przygranicznych, handel stał się regularnym zarobkiem. Respondentka (2K.1981), mieszkająca w Szczecinie, wspominała, że było to dla niej ważne źródło dochodów w czasie studiów:

Jeździłam z torbami, przewoziłam różności, a wiadomo, czego wtedy nie było. A nie było właściwie wszystkiego, więc przewoziło się wszystko, mało może środków spożywczych, ale bardziej tego, czego brakowało, albo nam kobietom brakowało: butów, torebek, Unterwäsche, to jest ... bielizny (przepraszam, to straszne), wełny. I oni [celnicy] przymykali na to oko, nie reagowali. Dzień dobry, „a nasza studentka”. Jeździliśmy we dwie. Naprawdę nie było problemu. (...) Jak żeśmy przyjeżdżali, to torbę nawet jak ktoś [celnik] kazał otworzyć, to tylko tak, żeby nie było. Miało się wrażenie, że to jest taka formalność, bo innym otwierali, grzebali a nam nie, jakoś szczęśliwie nie.

W wypowiedziach pierwszej cytowanej respondentki (1K.1989) uwidoczniły się częste problemy, z którymi borykali się migranci, a które składały się na ich ówczesny sposób życia. Podstawowym była niewiedza o kraju przyjmującym i ryzyko związane z nielegalną pracą:

I jak przyjechaliśmy na West Berlin to mieliśmy tylko jeden numer telefonu, gdzie jakaś pani skupowała przywiezione rzeczy. Ale to wtedy nie było jeszcze wiadomo, ile do tego telefonu wrzucić. Wszystkie sumy były napisane, namalowane, ale my mieliśmy tylko parę groszy. Więc zapytaliśmy takiego pana, który siedział obok, czy mógłby pomóc zadzwonić. I nie mogliśmy się dodzwonić. To on wytłumaczył nam, że Arbeit. I zabrał nas ze sobą do restauracji, gdzie Polak robił regały. I ten pan czekał na kogoś, kto miał łazienki zrobić, kafle, a my tylko rozumieliśmy arbeit, putzen toilette. (...) I tak się zaczęła ta praca tutaj.

Przytoczona historia ujawniła także inne poważne konsekwencje powszechnej wówczas niezajomości języków obcych, jak również dużą, charakterystyczną dla tamtych czasów rolę przypadku, który często decydująco wpływał na losy imigrantów. W sposób podobny do respondentki kapitał zgromadziło wielu późniejszych polskich przedsiębiorców, zarówno działających dziś w Berlinie, jak i w Polsce. Rozmówczyni zebrała pieniądze na rozpoczęcie pobytu na stałe w Niemczech.

Wiele osób od początku było zdecydowanych, by na zawsze opuścić PRL. Innych pobyt wydłużał się, przez co stawał się nielegalny. W roku 1979 w zachodniej części Berlina mieszkało 3 544 polskich imigrantów, w 1982 r. już 8 500, a pod

¹⁰ Wywiady z respondentami przeprowadzone przez autorkę, zostały nagrane i transkrybowane. Obecnie przechowywane są w archiwum Instytutu Archeologii i Etnologii PAN. Dane rozmówców zakodowano. Data w nawisie oznacza rok przybycia do RFN.

koniec 1987 r. – 14 203 (Ziętkiewicz 1989: 31). Nielegalne przebywanie w Niemczech, po przekroczeniu dozwolonego czasu, uniemożliwiało dalsze przemieszczanie się między miastem i PRL. Pierwsza osoba, która znalazła się za granicą, rozpoczynała na ogół budowanie sieci powiązań, ogarniających kolejnych przybyszów z Polski.

Wyjazdy sezonowe najczęściej zmieniały się w stały pobyt, jeśli migrantom udawało się znaleźć pracę. Wiele osób definitywnie opuszczających Polskę, nigdy nie zdołało odzyskać swojej pozycji zawodowej, czy społecznej posiadanej w kraju, mimo satysfakcjonujących zarobków. Nie oznacza to, że nie starano się szukać ambitniejszego zajęcia, co nie było łatwe. W latach 80. XX wieku rzadko w Berlinie uznawano dyplomy szkół wyższych, z wyjątkiem profesji szczególnie potrzebnych na miejscowym rynku. Polacy podejmowali więc różne strategie zmierzające do uznania wykształcenia, np. rozpoczynali te same studia, które ukończyli w kraju lub nawet ponownie uczęszczali do szkoły średniej, by zdobyć świadectwo, dające wstęp na wyższe uczelnie¹¹. Wiele w kwestii pracy zależało od decyzji władz poszczególnych dzielnic, stąd migranci często przemieszczali się, szukając nowych możliwości. Wieści o nowych możliwościach przekazywano sobie z ust do ust.

Jak stwierdzali respondenci, istotne znaczenie dla ich samopoczucia miał fakt, że na początku lat 80. XX wieku spotykali się z życzliwym przyjęciem zarówno ze strony władz Berlina, jak i społeczeństwa, które było wyrazem zrozumienia i poparcia w walce o wolność. Z tego powodu przymykanό oczy na nielegalną pracę Polaków. Ponadto, często przyznawano im azyl, a w razie odmowy tzw. *Duldung*, czyli rodzaj pobytu tolerowanego, z czym wiązały się drobne kwoty pieniędzy wystarczające na skromne utrzymanie.

W uprzywilejowanej sytuacji znajdowali się *Aussiedlerzy* (przesiedleńcy), nazywani od połowy lat 70. XX wieku *Spätaussiedlerami* (późnymi przesiedleńcami). Jak już pisałam formalnie mieli być to Niemcy. W tym czasie zdominowani zostali jednak przez osoby o faktycznie polskiej tożsamości narodowej. Staraly się one wykazać niemieckie korzenie, w celu uzyskania związanego ze statusem *Aussiedlera* obywatelstwa i szeregu przywilejów, takich jak: wszechstronna pomoc w procesie adaptacji, w poszukiwaniu pracy, mieszkania, darmowe kursy językowe, pieniądze na zagospodarowanie (Miera 1996: 11–12). Mimowolnie ułatwiali im to niemieccy urzędnicy, często uwzględniający nawet dwuznaczne, czy kontrowersyjne „dowody” na niemieckość (jak np. podpisanie Volkslisty przez członków rodziny, służba w Wehrmachcie).

Status pobytowy wpływał na dalsze losy migrantów. Dzielił ich na dwie grupy: „swoich” – wspomnianych *Aussiedlerów* i „obcych” – *Ausländerów*. Ci drudzy, skazani byli na niepewność. Nie wiedzieli, co nastąpi, kiedy skończy się azyl bądź *Duldung*, przyznawane na określony czas. W wielu wypadkach problem legalizacji pobytu

¹¹ Z wywiadów z respondentami przeprowadzonych przez autorkę w Berlinie w latach 2009–2012.

rozwiązywał się sam, kiedy respondenci, na ogół w momencie wyjazdu bardzo młodzi ludzie, zawierali związki małżeńskie z obywatelami niemieckimi. Tego sposobu chwytali się też osoby, które nie mogły w żaden inny sposób zalegalizować zamieszkania w RFN. Respondentom znane były różne przykłady „związków na papierze”. Jeden z rozmówców sam zalegalizował swój pobyt, biorąc w tym celu ślub z Niemką. Inny mężczyzna, już mając status *Aussiedlera*, zawarł małżeństwo z koleżanką z Polski, aby mogła ona – jako obywatelka niemiecka – wyjechać bez wizy do USA.

Osoby mieszkające za granicą nielegalnie narażone były na szereg nadużyć. Niemiecki partner jednej z respondentek, zabronił jej pracować, wydzielając jedynie skromne środki na życie. Zabrał jej też paszport, co było także w kolejnych latach i jest obecnie częstą formą przemocy wobec osób o niezalegalizowanym statusie pobytowym. Jak relacjonowała rozmówczyni (1K.1989):

Dzieci na ulicy pytały mnie „mamusiu, czy możesz kupić jabłuszka?”, a ja nie miałam za co. Potem na szczęście w tym budynku, w którym mieszkaliśmy, był turecki sklep, warzywniak. Udało mi się załatwić z tym panem, że za 15 marek sprzątałam ten sklep [o czym nie wiedział partner rozmówczynie].

W kolejnej wypowiedzi tej samej respondentki znajdują odzwierciedlenie inne negatywne zjawiska. Jednym z nich było wykorzystywanie seksualne kobiet, niemających praw obywatelskich:

Właściciel [firmy, w której respondentka pracowała wraz z koleżanką z Polski] zażądał: albo z nim sypiamy, albo nie mamy pracy. (...) Siedziałyśmy zapłakane, myślałyśmy, że to koniec. Ja miałam zarobionych 210 marek. Sypianie z tym obleśym typem nie wchodziło w grę.

Kobiety uratowała z opresji kolejna koleżanka – Polka, z którą dzieliły mieszkanie, co także było stałym elementem codzienności, zatrzymujących się w mieście Polaków. Wspomniana już sieć znajomych, wypracowana na miejscu bądź zawiązana jeszcze w Polsce, stanowiła wówczas podstawowy kapitał społeczny, znacznie ułatwiający, a niekiedy wręcz umożliwiający funkcjonowanie. Respondentka wspominała ową znajomą:

Pozwoliła nam zostać, mieszkanie miałyśmy opłacone. Ona знаła dobrze język, bo była długo. I znalazła [nam] inną pracę.

Także inni rozmówcy relacjonowali:

Przyjął nas mój kolega. Był świetnie zorientowany. Od razu zarzucił nas informacjami o prawnej sytuacji: powiedział, gdzie trzeba się zameldować, jaki rodzaj legalizacji pobytu jest najkorzystniejszy, w której dzielnicy są najlepsze warunki socjalne, np. że jak ktoś ma wizę, to nie dostanie zasiłku. Dla mnie to w ogóle było niesamowite, że ja mam

dostać jakiś zasilek. Myślałam, że w najlepszym wypadku będę mogła się zameldować i dostanę jakiś status, który mnie nie pozwoli wyrzucić (...). To nie było proste, ale mieliśmy poczucie, że musimy wejść do tego świata. Nam było i tak łatwiej, dlatego że wiedzieliśmy, że chcemy zostać. (...) A wielu ludzi nie wiedziało, czego w końcu chcą i traciło mnóstwo czasu. (3K.1984)

Od męża z rodziny wszyscy pochodzą z Niemiec. Teściowie postanowili, że przyjadą tu. To było długo wcześniej zanim myśmy wyjechali. (...) no i któregoś dnia padła taka propozycja: „przyjedźcie do nas, jesteście tu na miejscu, pomożemy wam”, itd. i żeśmy decyzję podjęli i przyjechali. Nie było żadnego problemu, żeby dostać obywatelstwo niemieckie. Ja wtedy byłam 10 lat zamężna. Dało mi to, że tak powiem prawną stronę załatwienia. I tak żeśmy przyjechali i zostali i tak minęło tyle lat. (4K.1985)

Tego rodzaju przysługa, zwłaszcza w przypadku osób niespokrewnionych, nie była do końca bezinteresowna, w ten sposób powstawał „dług wdzięczności”. Należało go spłacić, pomagając osobie, która wcześniej udzieliła wsparcia lub jej krewnym, znajomym. Migranci z późniejszych lat, świadomi działania tego mechanizmu, m.in. z tego powodu woleli swoje sprawy załatwiać we własnym zakresie, bez pomocy innych.

Po znalezieniu pracy, mieszkania próbowano na nowo uporządkować codzienne życie. Na ogół nie wystarczało czasu, ani pieniędzy (te w większości transferowano do Polski) na rozrywki. Polacy rzadko spotykali się więc z Niemcami w przestrzeni publicznej, poza miejscem zatrudnienia i zamieszkania. Wówczas wyjścia do restauracji, czy wyjazdy na weekend poza miasto nie należały do ich wzorów kulturowych, tak jak u „miejscowych”. Dużo czasu spędzano na nauce niemieckiego, stosując w tym celu różne strategie. Oprócz uczestnictwa w kursach (dla *Aussiedlerów* i azylantów – darmowych), wykorzystywano kontakty w pracy, na uczelni, w miejscu zamieszkania i na ulicy:

Dość szybko zaczęłam uczyć się języka. Jego nauka nie sprawiała mi większych trudności. Wiadomo, byłam młoda jeszcze i chciałam się uczyć. Poznałam ludzi na kursie i to się jakoś się rozkręciło. (5K.1997)

Chodziłam miesiąc na język i od razu znalazłam zatrudnienie. Mój mąż też. Jeżdżąc do pracy metrem czytałam gazetę, znając podstawowe słówka. Reszty się domyślałam. No i dzieci chodziły do szkoły, więc uczyłam się razem z nimi. (6K.1992)

Kolejny respondent (1M.1987) ze statusem *Aussiedlera*, relacjonował:

Naukę sfinansował mi Berlin Zachodni (...). Miałam intensywne lekcje po 7 godzin dziennie przez rok. I na pewno bez tego nie mógłbym sobie tak łatwo poradzić.

Wielu Polaków, mimo dobrego nastawienia, zmagало się z barierami językowymi i z kompleksami pochodzenia z „biednego Wschodu”. Niektórzy respondenci

otwarcie przyznawali, że na ulicy wstydzieli się mówić po polsku. W codziennym życiu obawiali się przede wszystkim negatywnych stereotypów, dotyczących ich grupy, m.in. bazujących na skojarzeniach z niegospodarnością, „bylejakością” („po-lnische Wirtschaft”), czy z kradzieżami¹².

Miejszem jednoczącym wielu Polaków był Kościół, który w tym czasie darzono podobnym dużym zaufaniem, jak w kraju. Od lat 80. XX wieku polscy migranci mieli do dyspozycji własną parafię, największą w Berlinie, kierowaną przez Polską Misję Katolicką. Pójście na niedzielną mszę zapewniało ciągłość rytuału praktykowanego w kraju. Otuchę przynosiły także inne, znane z kraju w formy kultu, a niepraktykowane w RFN. Obrzędy związane z rokiem liturgicznym, zwłaszcza z najważniejszymi świętami – Bożym Narodzeniem i Wielkanocą¹³, uwielbienie dla papieża Jana Pawła II, kult Maryi, tzw. nabożeństwa majowe, pierwszopiątkowe, Droga Krzyżowa czy Gorzkie Żale były tym, czego nie znajdowano w niemieckich parafiach. Kościół pełnił też inne funkcje: podtrzymywał kulturę narodową i tożsamość – w salkach katechetycznych uczono języka polskiego i historii. Był podporą psychiczną w ciężkich chwilach. Odgrywał ogromną rolę społeczną – plac przed kościołem gromadzący tłumy przed liturgią stanowił podstawowe miejsce spotkań wielu Polaków. Tu kupowano prasę, książki, wymieniano się informacjami, przekazywano i odbierano listy oraz paczki¹⁴.

Migranci posiadali też do wyboru kilka organizacji polonijnych. Jednak większość respondentów odnosiła się do nich z dystansem. Starsze były skonfliktowane, migranci nie identyfikowali się z ich liderami, którym zarzucano choćby zbyt małe zaangażowanie w sprawy własnej grupy, np. w kwestii uzyskania przez Polaków prawa do statusu mniejszości narodowej. Ludzi pochłoniętych pracą i pokonywaniem codziennych trudności nie udawało się także przyciągnąć do nowych stowarzyszeń, tworzonych przez osoby związane z „Solidarnością” (Stach 1998: 87; Górski, Tymochowicz 1990). Wielu Polaków było zwyczajnie zmęczonych polityczną zawieruchą w kraju. Nie chciano do tego wracać za granicą. Tymczasem nowe organizacje cechowały dodatkowo: rozdrobnienie, „tymczasowość”, mała liczebność członków, a co za tym idzie słaba skuteczność w działaniu. Dla ich liderów, tak jak dla wielu innych Polaków, Berlin stanowił w tym czasie przystanek w dalszej na Zachód lub na inne kontynenty, zatem trudno było o ciągłość i konsekwentne działanie.

Migranci niezależnie od okoliczności usilnie starali się podtrzymywać kontakt z domem, ale indywidualnie, we własnym zakresie. Wiele gospodarstw domowych było wówczas rozdzielonych. Dla władz polskich odmowa wydania paszportu członkom rodziny osoby, która przebywała za granicą, stanowiła gwarancję powrotu rodaka do kraju. Władze, jak już wspomniałam, preferowały pobyty czasowe,

¹² Szerzej na temat stereotypów Szczepaniak-Kroll (2013: 95–117).

¹³ W Wielką Sobotę do berlińskiego kościoła, prowadzonego przez Polską Misję Katolicką, ze święconką udawało się 12–15 tys. osób (Miera 2007: 208).

¹⁴ Szerzej na ten temat Szczepaniak-Kroll (2017: 201–228).

głównie z myślą o dewizach, które miały powrócić wraz z migrantami. Emigracje na stałe nadal były postrzegane z niechęcią. Dariusz Stola pisał, że „decyzje o wyjeździe na stałe oznaczały spalenie za sobą mostów, bo władze PRL uznawały je za akt odszczepieństwa, po którym nie ma powrotu do ludowej ojczyzny” (Stola 2010: 312). Pozostawiona w Polsce rodzina miała zniechęcać do trwałej emigracji¹⁵.

Poza tym, jak wykazały badania, niektórzy rodzice świadomie zostawiali dzieci w Polsce pod opieką krewnych, po to, by w pierwszej fazie pobytu za granicą zarobić pieniądze potrzebne na zagospodarowanie i przygotować miejsce na ich przyjazd. Niekiedy ten czas wydłużał się nawet do kilku lat. Wskazuje to na fakt, iż często dziś nagłaśniany problem tzw. eurosieroctwa nie jest nowy.

Krewnym pozostawał kontakt listowny, bądź za pośrednictwem telefonu stacjonarnego. Listy docierały jednak z opóźnieniem, w formie ocenzurowanej. Zdarzało się, że z kopert znikają przesyłane pieniądze:

Mój list [z Polski] prawie każdy był cenzurowany i męża [z Niemiec] też. Mąż ma cały album moich listów z pieczętkami „ocenzurowane”, tak samo i ja. Wysyłał córce paczki i wysyłał kasy z nagraniami, tzn. rozmawiał z córką i ona sobie słuchała i odpowiadała. (7K.1985)

Także kontakt telefoniczny był utrudniony. Telefonów komórkowych ani internetu jeszcze wówczas nie znano:

W tamtych latach komputera jeszcze nie było (...). Telefonowałam, choć to było bardzo skomplikowane w pierwszym momencie. W socjalnym mieszkaniu nie było telefonu, w ramach „obłężonej twierdzy”. Musiałam się więc ustawiać do kolejki do budki telefonicznej. Telefon kierunkowy do Polski był bez końca zajęty, więc jak chciałam się dodzwonić do domu, to wybierałam się do budki w nocy. I tak trzeba było do dwóch godzin stać i te klawisze naciskać, tak żeby numery wybierać non stop (...). Było bezнадziejnie. Dopiero jak się przeprowadziłam do wschodniej części miasta, a to był rok 1992, to jeszcze były inne numery kierunkowe do Polski i z Berlina wschodniego nikt nie dzwonił, więc było idealnie, mogłam się dodzwonić... (8K.1990)

Nie każdy dysponował telefonem stacjonarnym. Wspominano też (3K.1984):

W Polsce to nawet telefonów w domach nie było, to się dzwoniło do sąsiadów, albo coś takiego.

¹⁵ W latach 80. XX w. do Niemiec legalnie, na ściśle określony czas mogli przyjeżdżać pracownicy kontraktowi, tzw. pracownicy – goście (*Gastarbeitnehmer*), pracownicy sezonowi (*Saisonarbeiter*) ludzie wykwalifikowani w szczególnie deficytowych branżach, specjaliści tacy jak: pielęgniarki, kucharze i nauczyciele. Okres ich pobytu w Niemczech uregulowany był w umowach międzynarodowych i formalnie nie mógł przekroczyć 5 lat. Liczbę potrzebnych osób określano w kontyngentach. Jak stwierdziła Ingrid Müller (2005: 31–32), była to „nowa *Gastarbeitspolitik*”. Jednak tym razem niemieckie władze zawierały umowy przede wszystkim z krajami Europy Wschodniej i Środkowej.

Specyficzne warunki polityczno-społeczno-gospodarcze spowodowały w latach 80. XX w. utrwalenie określonego stylu życia, czyli kulturowo uwarunkowanego sposobu realizacji potrzeb, nawyków i norm, także w relacjach z krajem (Fatyga 2012: 20). Był on niewątpliwie realizacją układu dostępnych elementów wybranych z kultury jako „skrzynki narzędziowej” (Marody, Giza-Poleszczuk 2004: 73). Zaprzeczał jednocześnie tezie Jerzego Sicińskiego (2002), który podkreślał, że o określonych stylach życia możemy mówić wtedy, kiedy są niewymuszone i przynajmniej w pewnym zakresie wynikają z wolnego wyboru. Taki swobodny wybór w tamtych czasach był mocno ograniczony. Bardziej niż z wyznawanych przez migrantów wartości wynikał ze strukturalnych możliwości. Nie zmienia to faktu, iż stanowił określony, typowy dla polskich migrantów model funkcjonowania, co uwidoczniło się w opisanych, podejmowanych przez wiele osób, podobnych do siebie praktykach.

Styl życia złożony z omówionych elementów łączył migrantów, mimo ich różnorodności. Można nawet powiedzieć, że był jednym z niewielu elementów wspólnych dla diaspory. Polacy nie tworzyli bowiem zwartej grupy etnicznej, nie dążyli do konsolidacji, choćby w celu realizacji określonych, ważnych dla siebie celów. Zbyt wiele ich różniło, np. azylandzi z niechęcią patrzyli na *Aussiedlerów*, niektórzy uważali ich nawet za zdrajców. Podczas gdy pierwsi musieli zmagać się z wieloma problemami związanymi z podstawami egzystencji, przesiedleńcy korzystający z pomocy państwa, startowali z zupełnie innej, lepszej pozycji. Obydwie grupy były także mocno zróżnicowane wewnętrznie.

Nawet podtrzymywanie własnej kultury sprowadzone zostało do sfery prywatnej, indywidualnej, chociaż wzorce postępowania także pod tym względem okazywały się bardzo zbliżone. W gronie rodziny czy przyjaciół świętowano, kontynuowano tradycje kulinarne, nauczano dzieci języka. Wymagało to dużego samozaparcia, ponieważ kontakt z Polską był ograniczony. Wspominałam już o migrantach nielegalnych, którzy nie mogli wyjeżdżać do kraju, ale te restrykcje dotyczyły także innych osób – z azyłem i *Duldungiem*. Wymienione statusy opierały się bowiem na założeniu, że życie, zdrowie, wolność osobista ludzi nimi objętych są w Polsce zagrożone¹⁶. Transnarodowość była zatem w większości przypadków wykluczona. W tej sytuacji więzi z krajem zastępowano relacjami z osobami także znajdującymi się na emigracji w Berlinie, spokrewnionymi lub nie, kolejno wpłatanymi w sieć powiązań. Nie wykraczały one jednak poza strefę prywatną, nie skutkowały większym zaangażowaniem w sprawy całej „anonimowej” grupy etnicznej.

Tymczasem wsparcie ze strony bliskich, dzielących ten sam los, było bardzo ważne również dlatego, że po zniesieniu w Polsce stanu wojennego, w 1983 r., oraz wobec napływu kolejnych tysięcy migrantów, zmieniło się nastawienie niemieckich

¹⁶ Zasady przyznawania azylu regulowała Konwencja Genewska z 1951 r., której RFN była sygnatariuszem. Także na postawie postanowień Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Innenministerkonferenz) z 1966 r. żaden obywatel państw Paktu Warszawskiego nie mógł być wysłany wbrew jego woli powrotem „za żelazną kurtynę” (Pallaske, 2009: 22–24).

władz i społeczeństwa. Już w połowie lat 80. XX wieku zaczęto odnosić się do Polaków z wrogością. Z niechęcią patrzono na masowy uliczny handel prowadzony przez migrantów. Prasa donosiła o ich istotnym wpływie na wzrost przestępczości. Władze niemieckie, aby zatrzymać kolejną falę, starały się zaostrzyć zasady regulowania pobytu przybyszów. W końcu, w 1989 r., w rezultacie ukonstytuowania się nowego, demokratycznie wybranego polskiego rządu, uznano Polskę za kraj bezpieczny. Polskim obywatelom przestano udzielać azylu i *Duldungu*. Wprowadzono też różne utrudnienia w przyznawaniu statusu Aussiedlera, wobec faktu, że w tym czasie 90% osób ubiegających się o niego nie mówiło po niemiecku i nie odczuwało żadnego związku z kulturą niemiecką (Schmidt 2009: 80–81).

Jeszcze bardziej pogorszyło to i tak niełatwą sytuację Polaków, również dlatego, że w wyniku połączenia Niemiec wzrosła konkurencja na rynku pracy ze strony dawnych obywateli NRD. Szerokim strumieniem napływali także imigranci z innych krajów tzw. bloku wschodniego, poszukujący lepszych perspektyw. Nasiliły się zatem, podobnie jak na początku lat 80. XX w., migracje sezonowe, wahadłowe Polaków, a osłabły wyjazdy na stałe. Przyczynił się do tego także fakt, że polscy obywatele otrzymali paszporty wieloletnie (od grudnia 1988 r.), które mogli trzymać w domu, podczas gdy wcześniej po powrocie trzeba było je każdorazowo deponować w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Nie zmieniły się natomiast w zasadniczy sposób style życia ówczesnych imigrantów, zamierzających osiedlić się w RFN lub już tam mieszkających. Nadal koncentrowali się oni przede wszystkim na zapewnieniu sobie bytu w Niemczech, przy znacznym ograniczeniu relacji z krajem, mimo większej swobody podróżowania. Dopiero w II połowie lat 90. XX w. kontakty z Polską ożyły za sprawą telefonów komórkowych i stopniowo rozwijającego się Internetu¹⁷. W tym czasie popularna stała się także telewizja satelitarna, która umożliwiła bieżący dostęp do informacji z kraju i do polskiej kultury¹⁸. Jednocześnie nowe media przyczyniły się do

¹⁷ W 1992 r. ruszyła pierwsza w Polsce sieć komórkowa – Centertel. W połowie dekady miała 50 000 abonentów. W 1996 r. rozpoczęły działalność kolejne dwie firmy – Era i Plus. <https://komor-komat.pl/historia-telefonii-komorkowej-w-polsce>, dostęp 02.01.2018 r. Także w Niemczech w 1992 r. otworzono dwie pierwsze sieci – D1 (Telekom) i D2 (Mannesmann-Vodafone) <http://www.mobilfunk-geschichte.de/zeitafel.html>, dostęp 02.01.2018 r. W 1998 r. RFN było ponad 10 mln. użytkowników telefonów komórkowych (dla porównania w 2006 r. – 85 mln) <http://informationszentrum-mobilfunk.de/wie-entwickelte-sich-der-digitale-mobilfunk-deutschland-0#header>, , dostęp 02.01.2018. Jeśli chodzi o Internet oficjalnie pierwsze łącze powstało 20 grudnia 1991, natomiast 31 lipca 1996 roku Telekomunikacja Polska uruchomiła usługę dostępu do Internetu dla wszystkich swoich abonentów – wystarczyło podłączyć modem do gniazdka telefonicznego. Opłaty były pobierane za impulsy (co trzy minuty) <http://pclab.pl/art33917-6.html>, dostęp 02.01.2018 r. W Niemczech pierwsze komercyjne zastosowanie Internetu nastąpiło w podobnym okresie, w latach 1992–1993 <http://www.netplanet.org/geschichte/deutschland.shtml>, dostęp 02.01.2018 r.

¹⁸ Na przełomie 1992 i 1993 roku nadawanie rozpoczęła TV Polonia – program publicznego nadawcy przeznaczony dla widzów zza granicy. W grudniu 1992 roku z emisją ruszyła także pierwsza na satelicie polska telewizja prywatna – Pol-Sat (ówczesna pisownia nazwy). Z braku możliwości

znaczącego ograniczenia roli organizacji polonijnych. Ich dotychczasowa formuła działania całkowicie się wyczerpała. W większości nie znalazły one interesującej odpowiedzi na potrzeby migrantów.

W Berlinie powiększyła się natomiast w latach 90. XX w. grupa Polaków, którzy zamierzali realizować bardziej ambitne plany zawodowe i wykorzystywali do tego liczne powiązania ekonomiczne między Polską i RFN. Pracę w nich znajdowały także dorosłe dzieci imigrantów z lat 80., wychowane już dwukulturowo. Pojawiły się pierwsze polskie inwestycje z zaoszczędzonych środków: restauracje, szkoły językowe, sklepy itd. Wiele z nich bazowało na rozwijającym się ruchu transgranicznym. Był to nowy trend w dotychczasowych stylach życia Polaków w Berlinie, dotąd rzadko realizujących podobne scenariusze.

Zasadniczą zmianę w sytuacji przyniósł XXI w. W 2004 r. Polska przystąpiła do UE, a w 2007 r. po wejściu do strefy Schengen całkowicie otworzyły się granice¹⁹. Dłużej trzeba było natomiast czekać na otwarcie niemieckiego rynku pracy. W RFN obawiano się masowego napływu kolejnej fali emigrantów z Polski, dlatego nastąpiło ono dopiero po okresie przejściowym, 1 maja 2011 r.

Nowa sytuacja nie mogła nie wpłynąć na style życia osób mieszkających w Berlinie. W związku ze zniesieniem uciążliwych formalności w przepływie przez granicę, znacząco wzrosła liczba wizyt w kraju. Dodatkowo zachęcały do tego budowane, bądź remontowane drogi szybkiego ruchu, komunikujące Berlin z takimi dużymi polskimi miastami, jak Poznań, Szczecin i Wrocław. W odpowiedzi na potrzeby Polaków wzrosła liczba połączeń kolejowych (np. pociąg Intercity z Warszawy do Berlina zaczął kursować bezpośrednio 4 razy dziennie), pojawiły się firmy autokarowe („Polski Bus”, „Flixbus”, Simple Bus”) oferujące regularne kursy na trasie RFN-Polska w korzystnych cenach (np. z Poznania do Berlina w granicach 30–60 zł). Ponadto codzienny kontakt ułatwiały posiadane przez wszystkich telefony komórkowe. Niemieckie firmy telekomunikacyjne oferowały niejednokrotnie tańsze rozmowy niż w Polsce. Istotne znaczenie miał powszechny dostęp do Internetu.

Była to zasadnicza zmiana w stosunku do poprzednich dekad. Jeszcze w latach 80. i 90. XX w. do Polski udawano się (jeśli pozwalały na to formalności) tylko na święta, czy uroczystości rodzinne. Od chwili wejścia do Unii Europejskiej dla wielu polskich migrantów wizyty w kraju stały się „chlebem powszednim”. Jak mówiła respondentka (5K.1997):

Do fryzjera jeżdżę do Polski.

legalnej emisji z Polski, produkowany przez Pol-Sat program nadawano z Holandii – przesyłany z kraju do stacji nadawczej na kasetach wideo. Już w pierwszych miesiącach emisji uruchomiono własny serwis informacyjny pod nazwą "Informacje". <http://www.emsoft.strefa.pl/med10.htm>, dostęp 02.01.2018 r.

¹⁹ Ograniczenia krótko dotyczyły natomiast migrantów wysoko wykwalifikowanych. Już w latach wcześniej przepisy stopniowo dopuszczały tego rodzaju grupy zawodowe do pracy.

Inny respondent (2M.1988) relacjonował:

Był taki moment, że jeździłem do Polski co tydzień. Przede wszystkim po płyty i filmy. Dużo firm polskich nie wysyła ich za granicę. Trzeba mieć jakiś adres, na które oni te rzeczy przysyłają, więc musiałem jeździć do Szczecina, żeby to odbierać.

Kolejna rozmówczyni (9K.2002) stwierdziła, że do Polski jeździ:

Latem to do rodziców do ogrodu, tak sobie posiedzieć.

Przejawem nowych stylów życia było także coraz częstsze funkcjonowanie w transnarodowej przestrzeni w związku z pracą i nauką. Jak wspominała respondentka, właścicielka restauracji w Poznaniu i w Berlinie (10K.1990):

Na początku jeździłam tylko do mamy na wigilię, zawsze, co roku. Później to były takie spotkania przez biznesy. Więc jeździłam co dwa lata do mojej mamy, ale co weekend do Poznania [mama respondentki mieszka w innej miejscowości], ze względu na interes.

W okresie poakcesyjnym znacząco wzrosła grupa Polaków podejmujących od początku pobytu za granicą pracę zgodną z wysokimi kwalifikacjami. Przyznać należy również, że te kompetencje były bardziej dostosowane do potrzeb rynku niż w okresie realnego socjalizmu. W nowych warunkach Polacy mogli wykazać się kreatywnością i przedsiębiorczością. Świadczy o tym fakt, że zaczęli odważniej zakładać własne firmy. Jak wynika ze statystyki już w 2004 r. znajdowali się na drugim miejscu po ludności tureckiej (22 313) pod względem liczby zakładanych najczęściej niewielkich przedsiębiorstw (16 704) (Angele, Ziebach 2005: 734). Według „Tagesspiegel” w 2007 r. w Berlinie 1160 Polaków prowadziło własną działalność gospodarczą²⁰. W 2014 roku pod tym względem wyprzedzili oni wszystkich cudzoziemców w mieście²¹. W 2015 aż 5926 migrantów z Polski było właścicielami firm (Unternehmen 2016: 13).

Działalność niektórych z nich miała wymiar transnarodowy, zwłaszcza jeśli chodzi o sklepy z polską żywnością, czy polskie restauracje. Niektóre służyły obsłudze mieszkających w mieście Polaków. W odpowiedzi na ich potrzeby powstały salony fryzjerskie, kosmetyczne, gabinety masażu z polskim personelem. Do dyspozycji pozostawali polscy lekarze, prawnicy, nauczyciele, ubezpieczyciele, położne. Z polskim instruktorem można było zrobić prawo jazdy, a z polskim biurem pogrzebowym pochować zmarłego (także w Polsce)²². Polacy korzystali z tego ro-

²⁰ <http://www.tagesspiegel.de/wirtschaft/berliner-wirtschaft/unternehmen-berliner-polen-und-tuerken-sind-gerne-selbststaendig/1263892.html>, dostęp 07.10.2016 r.

²¹ Wywiad z Jackiem Bareńkowskim, przewodniczącym „Berpolu”, przeprowadzony przez autorkę w Berlinie 05.06.2015 r.

²² np. XVII Berliński Informator Polonijny, Berlin 2015.

dzaju usług wybiórczo, co pozwalało im uniknąć „gettoizacji”, czyli zamknięcia we własnym środowisku etnicznym.

Od kilku lat migranci na bieżąco śledzą wydarzenia polityczne, biorą także aktywny udział w wyborach, podczas gdy jeszcze w latach 90. XX w. rzadko się to zdarzało. Wówczas ludzie pochłonięci pokonywaniem codziennych trudności, zdecydowani na stały pobyt w Niemczech, oddalali się od spraw państwa pochodzenia. Po latach, w okresie prowadzenia badań, niemal wszyscy respondenci, niezależnie od długości pobytu za granicą, deklarowali zainteresowanie polską polityką. Ci, którzy zachowali obywatelstwo, z przekonaniem i zaangażowaniem brali udział w wyborach. Na długo przed wywiadem jedna z respondentek (11K.1988) zapowiadała:

Wybory mam już zaznaczone [w kalendarzu], mam wolne w grafiku.

Wśród mieszkańców Berlina, w tym także wśród rozmówców, dominowali zwolennicy Platformy Obywatelskiej, co znajdowało odzwierciedlenie w wynikach wyborów. Prawie 70% Polaków²³ głosujących w Berlinie w 2010 r. wybrało w pierwszej turze wyborów prezydenckich Bronisława Komorowskiego²⁴. Dystans do wydarzeń w ojczyźnie, ustrzegł większość z nich przed uleganiem nastrojom populistycznym. Co ciekawe, spośród wszystkich respondentów tylko cztery osoby stwierdziły, że z przemyślnych powodów (w każdym z tych przypadków tych samych) nigdy nie wzięły udziału w wyborach:

Mamy podwójne obywatelstwo, ale nie bierzemy udziału w wyborach. (...) Nie mogę być odpowiedzialna za losy ludzi, którzy mieszkają w Polsce, samemu nie ponosząc konsekwencji. (1KM.1988)

Większość starszych respondentów miała podwójne obywatelstwo (mimo że przez wiele lat zabraniały tego przepisy), co dawało im pełnię praw w obydwu państwach. Młodszy posiadali zaś tylko polskie dokumenty. Do ich zmiany nie byli zmuszeni w świetle obowiązującego prawa, w przeciwieństwie do poprzedników. To stwarzało możliwość stałego uczestnictwa w wydarzeniach politycznych w kraju pochodzenia, które nie były migrantom obojętne, m.in. ze względu na często planowany powrót. Te osoby wprawdzie nie mogły głosować w niemieckich wyborach ogólnopństwowych, ale jako mieszkańcy Berlina miały prawo współdecydować o sprawach dzielnicy miasta, co wielu z nich wystarczało.

²³ <http://www.dw.de/poloniam-wybiera-prezydenta/a-5759655>, dostęp 15.05.2015 r.

²⁴ Według innego portalu na Bronisława Komorowskiego zagłosowało łącznie 2281 osób mieszkających w stolicy Niemiec. Jarosława Kaczyńskiego poparło 891 wyborców. Ważnych głosów oddano około 3600. Bronisław Komorowski uzyskał zatem 63% poparcia, a Jarosław Kaczyński – 25% http://www.news.portalisko.pl/news/view/30773/_niemcy_wybory_z_rekordowa_frekwencja_, dostęp 15.05.2015 r.

Respondenci podkreślali, że odkąd stało się to możliwe, starali się pogłębić swoje zainteresowanie polską kulturą i sprawami społecznymi. Otwarcie granic, powszechność internetu umożliwiły im uczestnictwo w różnych wydarzeniach w kraju, zapewniły dostęp do filmów, książek, muzyki. W XXI w. wybór stał się praktycznie nieograniczony. Respondenci biorący udział w badaniu szeroko i na różne sposoby korzystali z nowych możliwości:

Zawsze jak jadę do Polski przywożę jedną walizkę, bardzo ciężką, z książkami, z płytami. (...) mam w domu dużą bibliotekę, więc czytam. Chodzę też do polskiej biblioteki – bo tutaj jest [przy Instytucie Polskim]. A [z Polski] przede wszystkim dużo książek przywożę. (12K.1998)

Ogromną popularnością cieszyła się polska prasa, szczególnie w formie internetowej (najczęściej wymieniano „Gazetę Wyborczą”, „Politykę” i „Rzeczpospolitą”). Niektóre z popularnych tytułów, dostępne na miejscu, kupowano także w wersji papierowej²⁵. Popularnością cieszyły się tygodniki, takie jak: „Polityka”, „Wprost”, „Newsweek” oraz tzw. prasa kobieca. Jednakże w przypadku tych czasopism powszechny był także inny system ich pozyskiwania. Gromadzili je dla respondentów członkowie rodziny mieszkający w Polsce i przekazywali przy okazji spotkań. Migranci prenumerowali również prasę bezpośrednio w kraju.

Polacy w Berlinie w okresie prowadzonych badań nie mieli swojego programu w stacji telewizyjnej. Nie stanowiło to jednak dla nich problemu. Większość odbierała rodzime programy przez łącza satelitarne, kablowe lub Internet. Jedna z respondentek (13K.1985) deklarowała:

Ja jest fanem tylko polskiej telewizji. Mam TV Polonię, TV Kulturę, TV Historię, TV Trwam. (...) Jak mąż przychodzi z pracy to jestem zawsze przy polskiej telewizji.

Włączony na jeden z polskich kanałów telewizor (najczęściej na stację informacyjną) niejednokrotnie towarzyszył przeprowadzanym przeze mnie wywiadom. W wyraźny sposób migranci z lat 80. i 90. XX w. nadrabiali „głód wiadomości” z czasu, kiedy wszystkie informacje docierały z opóźnieniem i pochodziły „z drugiej ręki”:

Jak stwierdzała migrantka (6K.1992):

Mam laptopa tu postawionego [w pracy, pod kontuarem]. W TVN oglądam obowiązkowo codzienne wiadomości. Interesuje mnie polityka. Lubię czytać jak nasze PO z PIS-em się kłóć. Sprawia mi to naprawdę frajdę.

²⁵ Przykładem mogła być „Gazeta Wyborcza”, którą nabywano m.in. na dużych dworcach: na Alexanderplatz, Ostbahnhof, Zoologischer Garten, Friedrichstrasse oraz w sklepach z polską żywnością.

Polacy często mieli poczucie, że korzystając z tzw. „etnomediów”²⁶: czytając polską prasę, książki, słuchając polskich audycji nadal, przynajmniej w pewnym stopniu, uczestniczą w życiu w Polsce. Jednocześnie m.in. z tego powodu od kilku lat sukcesywnie spada ich zainteresowanie wydawnictwami ukazującymi się na miejscu, w Berlinie. Swoją największą rozwój przeżywały one w latach poprzedzających rozwój Internetu i telewizji satelitarnej. Stanowiły wówczas jedyne polskojęzyczne źródła wiedzy zarówno o kraju, jak i o sytuacji migrantów w Niemczech. Obecnie ich liczba uległa znacznemu ograniczeniu. W zasadzie przetrwały, a nawet rozwinęły się informatory mówiące o polskich instytucjach w mieście, organizowanych imprezach, zawierające drobne porady²⁷.

Wyrazem związku migrantów z krajem pozostały w XXI w. pielęgnowane przez migrantów zwyczaje i tradycje świąteczne. Najważniejsze dotyczyły świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Większość osób, szczególnie z rodzin jednolitych etnicznie, starało się odtworzyć je dokładnie w takiej formie, w jakiej obchodzono je w Polsce. Szczególną wagę przykładano do kwestii kulinarnych. Jeszcze pod koniec XX w. przygotowano głęboko zakorzenione w polskiej kulturze potrawy, mimo problemów z dostępem do niektórych produktów (kiszona kapusta ogórki, zakwas do barszczu, ser twarogowy, itd.). Natomiast w ostatnich latach potrzebne składniki nabywano w wielu sklepach polskich lub rosyjskich, zlokalizowanych w Berlinie.

Stosunkowo duża grupa respondentów zadeklarowała, że potrafi samodzielnie przyrządzać tradycyjne dania:

Są tu polski sklepy i można kupić gotowe dania, ale ja radzę sobie sama. Jakież pierogi zrobić to nie problem, ryby, barszczyk, grzybową. (14K.1978)

Niektórzy migranci (to rosnący trend) kupowali jednak gotowe już przygotowane potrawy, np. pierogi, czy postną kapustę, co było nowością w stosunku do lat 80. XX w.

²⁶ Według Sonii Weber-Menges (2006: 123), termin ten obejmuje: media zagraniczne, które funkcjonują albo w kraju pochodzenia migrantów przeznaczone na tamtejszy rynek, ale dostępne także w Niemczech albo ukierunkowane na rynek niemiecki. Należą do nich także media produkowane przez migrantów dla innych migrantów i dlatego prowadzone w języku rodzimym albo mające formę międzykulturową. Są to także media przygotowywane przez niemieckich nadawców specjalnie dla migrantów w formie programów w języku ojczystym lub w formie wielojęzycznej.

²⁷ Migranci biorący udział w badaniach sięgali głównie po istniejące już ponad 20 lat „Kontakty”, które znane były niemal wszystkim. Pismo, mające charakter informatora, ukazywało się raz w miesiącu w nakładzie ponad 15 tys. egzemplarzy i było dostępne w miejscach uczęszczanych przez Polaków, m.in. w sklepach, przychodniach, przed „polskim kościołem”. Z niego czerpano wiedzę na temat polskich instytucji funkcjonujących w Berlinie, a także wydarzeń w mieście ważnych dla społeczności. Ponadto redakcja wydawała „Polonijny Informator Adresowy”, zawierający przydatne w życiu codziennym adresy urzędów, instytucji, firm i punktów usługowych oraz kwartalnik „Polonez” o zbliżonej zawartości. Prowadziła również Agencję Imprez Artystycznych „Klon”. Każde z pism wydawnictwa „Klon” wychodzi w nakładzie około 20 tys. Strona internetowa „Kontaktów”, <http://www.kontakty.org/>, dostęp 04.02.2016 r.

Ponadto praktykowano bożonarodzeniowe łamanie się opłatkiem, śpiewanie kolęd, uczestnictwo w pasterce. Jak wynikało z wypowiedzi respondentów, wiele z tych tradycji ocenianych było jako atrakcyjne także przez ich niemieckich znajomych, którzy mieli okazje je poznać. Szczególnie podobał im się zwyczaj wigilijnej dzielenia się opłatkiem. W niektórych domach zachowana została tradycja uczestnictwa w pasterce. Jeśli chodzi o Wielkanoc pozostał zwyczaj sypania głów popiołem w kościele w Środę Popielcową, święcenia potraw w Niedzielę Wielkanocną (w polskiej parafii), rzadziej dzielenia się jajkiem z krewnymi.

Z etnicznymi korzeniami migrantów wiązały się też inne tradycje, np. sposób organizowania ceremonii chrztu, komunii, wesela. Respondenci często życzyli sobie, by sakramentów udzielano w polskiej parafii w Berlinie. Przejawem nowoczesności było urządzenie tych uroczystości w Polsce:

Komunię robiłam w Polsce. Jest taka więź, to są takie rzeczy, od których nie potrafimy się oderwać. Gdybym np. komunię zrobiła tu w Niemczech, to nie byłoby to. W Polsce jest to wszystko uroczyste, takie piękne. (10K.1990)

Inna rozmówczyni (15K.2003), na pytanie dlaczego zamierza zorganizować ślub w Polsce, odpowiedziała:

Myszę, że z dwóch względów. Po pierwsze śluby w Polsce są fajniejsze niż w Niemczech, zwłaszcza w Berlinie, gdzie jednak ta kultura świętowania jest trochę inna. (...) To [w Niemczech] jest na zasadzie przyjęcia, cocktail party, które po ceremonii ślubu trwa 3 godziny. (...) A po drugie, tutaj trudno jest znaleźć nawet lokal, który jest skłonny świętować do rana.

Świętowanie „po polsku” było głównie zasługą kobiet, zwłaszcza w przypadku małżeństw mieszanych etnicznie. Mimo coraz bardziej partnerskiego charakteru związków i wspólnego decydowania o wielu sprawach codziennych, ta sfera wychowania religijnego i przekazywania tradycji nadal zależała przede wszystkim od nich. Dzięki kobietom trzymano się najważniejszych polskich zwyczajów, mniej lub bardziej świadomie wiążąc je z tożsamością.

Do innych przejawów tego związku z krajem, a jednocześnie elementów niezmiennie od lat 80. XX w. należących do stylu życia Polaków, należała dbałość o dwujęzyczne i dwukulturowe wychowanie dzieci. Z łatwością przychodziła ona parom etnicznie jednolitym, u których językiem używanym w domu w zdecydowanej większości był polski. W związkach mieszanych stosowano natomiast różne strategie. Najczęściej dzieci komunikowały się z rodzicem polskim po polsku, a z niemieckim po niemiecku. Choć było to trudne zadanie, większość respondentów postępowało konsekwentnie. Z tego powodu potomstwo migrantów, niezależnie od momentu wyjazdu rodziców, było w większości dwujęzyczne. Dzieci potrafiły płynnie przechodzić z jednego języka do drugiego, chociaż obydwo-

niekoniecznie władały w takim samym stopniu²⁸. Nie tylko umiały porozumiewać się w dwóch językach, ale i swobodnie poruszały się w dwóch kulturach, np. wiedziały co, jak i komu wypada powiedzieć w danej sytuacji, jak się zachować, czy jak zareagować. Potrafiły też używać gestykulacji, mimiki i melodii typowej dla każdego z języków, a także myśleć i czuć podwójnie²⁹.

Ci Polacy, którym zależało, by ich dzieci uczyły się języka polskiego także w formie zinstytucjonalizowanej, mieli w Berlinie kilka możliwości. Przykładowo mogli je posłać do szkoły funkcjonującej przy polskiej ambasadzie. Oferowano w niej nieodpłatną naukę, na różnych poziomach kształcenia, od podstawowego po liceum. W kursach języka specjalizowało się Polskie Towarzystwo Szkolne „Oświata”³⁰. Dzieci można było nauczać również w dwujęzycznych placówkach: Polsko-Niemieckiej Szkole Europejskiej Katharina-Heinroth-Grundschule³¹ oraz Polsko-Niemieckiej Szkole Europejskiej Robert-Jungk-Oberschule³². Ponadto kursy języka polskiego prowadziło kilka prywatnych placówek, a także Polska Misja Katolicka. Wśród respondentów, korzystających z oferty przedstawionych instytucji, największą popularnością cieszyły się jednak zajęcia organizowane przez Polskie Towarzystwo Szkolne „Oświata”. Ma ono w tym zakresie ogromne doświadczenie, zajmuje się nauczaniem dzieci od XIX w.

Różne działania podejmowane w celu zachowania własnej odrębności etnicznej nie stały w sprzeczności z procesami postępującej integracji i akulturacji³³. Polacy przejęli wiele codziennych zachowań typowych dla otoczenia. Byli tego świadomi. Jak stwierdzali, od czasu zamieszkania w Niemczech np. chętniej spotykali się ze znajomymi „na mieście” niż w domu, większą wagę przywiązywali do respektowania przepisów prawa, którego nieprzestrzeganie jest w RFN konsekwentnie egzekwowane. Ponadto przekonali się do ekologicznego sposobu odżywiania, docenili punktualność i planowe działanie, charakterystyczne ich zdaniem dla Niemców.

²⁸ Większość tego typu osób po ukończeniu edukacji szkolnej posiada jeden tzw. silny język – niemiecki, opanowany na poziomie podobnym, jak u jednojęzycznych rówieśników i drugi słaby – na ogół polski (w dzieciństwie, przed rozpoczęciem nauki przeważnie było odwrotnie).

²⁹ Specyfika dwujęzyczności według Katarzyny Stręk (2006: 12).

³⁰ Do jego statutowych zadań należało przede wszystkim nauczanie języka polskiego oraz szerzenie wiedzy o rodzimej historii i kulturze. Obecnie w jego ramach działają dwa teatry: „Bez Paniki” i „Profi Trup”, a także zespół taneczno-wokalny „Akord”. „Oświata” utrzymuje kontakt z kilkoma ośrodkami kulturalnymi w kraju, organizuje warsztaty, spotkania oraz wycieczki krajoznawcze do Polski. Wywiad z przewodniczącą organizacji, przeprowadzony przez autorkę w Berlinie 26.04. 2010 r. i strona internetowa „Oświaty”: <http://www.oswiataberlin.de/intro/>, dostęp 10.03.2014 r.

³¹ <http://katharina-heinroth-grundschule.de/>, dostęp 09.09.2016 r.

³² <http://www.robert-jungk-oberschule.de/>, dostęp 09.09.2016 r.

³³ Integrację definiuję przy tym jako „proces i stan, w którym jednostki i grupy imigranckie nawiązują relatywnie trwałe związki z członkami społeczeństwa przyjmującego i uczestniczą w różnych obszarach jego życia, nie rezygnując przy tym z własnej odrębności narodowej (za: Budyta-Budzyńska 2011: 46). Zaś przez akulturację rozumiem zmianę kulturową zachodzącą w rezultacie stałego, bezpośredniego kontaktu między dwoma kulturowo różnymi grupami (za: Berry 1997: 9).

Chętnie uczestniczyli też w lokalnym życiu społecznym, co na ogół rzadko zdarzało się w Polsce. Te nowe wzorce weszły do ich własnego repertuaru zachowań, składających się na całość stylu życia. Nie wyeliminowały jednak elementów łączących z Polską, wręcz przeciwnie, na ogół coraz bardziej wpisują się one w codzienność migrantów, wskazując na ich transnacionalizację.

Na podstawie przeprowadzonych badań można stwierdzić, że pewne style życia wypracowane na emigracji w latach 80., czy 90. XX w. obecnie ulegają dynamicznym przeobrażeniom. Z jednej strony następuje ich ujednoclenie, na co dzień nie ma większych różnic w funkcjonowaniu Polaków i Niemców. Istotne znaczenie w tym procesie ma uniwersalna kultura masowa, za pośrednictwem mediów wpływająca na codzienne życie, kształtująca wzory funkcjonowania, gusta, czy mody, nieznająca granic ani narodowości. W dużym stopniu jest to także konsekwencja zagęszczenia bezpośrednich relacji ludzi różnych narodowości na skutek nasilonej mobilności, zwłaszcza widocznych w wielokulturowym Berlinie. Z drugiej strony, mimo coraz bardziej transnarodowego charakteru (a może właśnie dlatego?) różnych relacji, zachowana zostaje specyfika kulturowa niektórych zachowań Polaków (tak jak innych grup etnicznych), wynikająca z podzielanych przez nich wartości, czy posiadanych cech, silnie związanych z tożsamością, takich jak dbałość o język, kontynuowanie określonych stylów pracy, poszanowanie dla rodziny itd. Bardzo wolno i w niewielkim stopniu ulegają one zmianom.

Można przypuszczać, że w przypadku Polaków będziemy mieć do czynienia z pogłębianiem się opisanych w artykule ponadgranicznych relacji, już w tej chwili wpisujących się w style życia wielu migrantów. Dowodzą tego choćby ich plany na przyszłość. Niemal wszyscy młodzi migranci nie przewidują wyjazdu na stałe, na ogół zakładają powrót (rzadziej – migrację do innych krajów), stąd ich strategie za granicą nastawione są na nieprzerwany kontakt z krajem. Także część starszych migrantów chciałaby powrócić do Polski lub przynajmniej zintensyfikować relacje z ojczyzną (najczęściej po przejściu na emeryturę). Wiele z tych osób, nawet przybyłych w latach 80. XX w. posiada w kraju nieruchomości, zakupione jeszcze przed emigracją, bądź nabyte w trakcie jej trwania, w ostatnich latach. Żaden z respondentów nie zamierza ich sprzedawać. Wykorzystywane są one w chwilach wolnych jako baza pobytowa, „drugi dom”.

Literatura

- Angele J., Ziebach M. (2005), *Gewerbeanzeigen 2004*, Wiesbaden: Statistisches Bundesamt.
- Bade J.K. (1992), *Deutsche im Ausland – Fremde in Deutschland. Migration in Geschichte und Gegenwart*, München: Verlag C.H. Beck.
- Bade J.K., Oltmer J. (2004), *Normalfall Migration*, Bonn: Bundeszentrale für Politische Bildung.
- Berry J.W. (1997), Immigration, Acculturation, and Adaptation. *Applied Psychology: an international Review*, Vol. 46, Issue1, 5–68.

- Budyta-Budzyńska M. (2011), *Adaptacja, integracja, asymilacja, integracja – próba ujęcia teoretycznego*, w: Budyta-Budzyńska M. (red.), *Integracja czy asymilacja? Polscy imigranci w Islandii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 44–65.
- Fatyga B. (2012), *Pan Jourdain i styl życia*, w: Jawłowska A., Pawlik W., Fatyga B. (red.), *Styl życia, wartości, obyczaje. Stare tematy, nowe spojrzenia*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 12–24.
- Führ W. (2010), *Berliner Mauer und innendeutsche Grenze*, Petersberg: Michael Imhof Verlag GmbH & Co. KG.
- Górski J., Tymochowicz D. (1990), *Polska emigracja i polonia w Republice Federalnej Niemiec*, Warszawa: Wydawnictwo Przedświt.
- Janusz G. (1986), *Polonia w Niemczech po II wojnie światowej*, w: Koprucki A., Kucharski W. (red.), *Polacy w świecie. Polonia jako zjawisko społeczno-polityczne*, Lublin: UMCS, cz. II, 81–110.
- Kersten K. (1974), *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.
- Marody M., Giza-Poleszczuk A. (2004), *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Meister H.-P. (1992), *Ethnische Minderheiten in Deutschland*, w: *Arbeitsmigranten, Asylbewerber, Ausländer, Flüchtlinge, regionale und religiöse Minderheiten, Vertriebene, Zwangsarbeiter*, Berlin: Berliner Institut für Vergleichende Sozialforschung, Edition Parabolis, 1–57.
- Meister H.-P. (1994), *Gruppen der Polen in Deutschland unterschiedlicher Interessenlage aufgrund ihrer Migrationsgeschichte und ihres rechtlichen Status*, w: Kurcz Z., Misiak W. (red.), *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, Wrocław: Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, 197–208.
- Miera F. (1996), *Zuwanderer und Zuwanderinnen aus Polen in Berlin in den 90er Jahren. Thesen über Auswirkungen der Migrationspolitiken auf ihre Arbeitsmarktsituation und Netzwerke*, Diskussion Paper FS I, Berlin: Wissenschaftszentrum Berlin für Sozialforschung.
- Miera F. (2007), *Polski Berlin. Migration aus Polen nach Berlin*, Münster: Westfälisches Dampfboot.
- Pallaske Ch. (2009), *Polen in Deutschland – Aussiedler und „Geduldete“ (1980er-Jahre) Migration. Auswanderer aus Deutschland, Zuwanderer in Deutschland*, *Geschichte betrifft uns*, nr 6, 22–24.
- Pries L. (2008), *Die Transnationalisierung der sozialen Welt*, Frankfurt am Main: Suhrkamp Verlag.
- Sakson A. (1998), *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1947–1997*, Poznań: Instytut Zachodni.
- Schmidt J. (2009), *Nowe tożsamości w czasach transformacji europejskich. Imigranci z Polski w Niemczech*, Poznań: Wydawnictwo News.
- Szczepaniak-Kroll A. (2013), *Jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem? O rewizji heterostereotypu Niemca i autostereotypu wśród Polaków migrujących do Berlina*, *Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny*, nr 4, 95–117.
- Szczepaniak-Kroll A. (2017), *Dawna i współczesna rola polskiego duszpasterstwa w środowisku Polaków w Berlinie*, *Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny*, nr 1, 201–228.
- Siciński A., Wyka A. (1988), *Badania „rozumiejące” stylu życia: narzędzia*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Siciński A. (2002), *Styl życia, kultura, wybór. Szkice*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Stach A. (1998), *Das polnische Berlin – Polski Berlin*, Berlin: Ausländerbeauftragte des Senats.

- Stola D. (2000), *Emigracja pomarcowa*, seria: Prace Migracyjne, nr 34, Warszawa: Instytut Studiów Społecznych Uniwersytet Warszawski.
- Stola D. (2010), *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989 r.*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Stręk K. (2006), *Jedno dziecko-dwa języki. Po polsku i po niemiecku o dwujęzycznym. Ein Kind zwei Sprachen. Auf Polnisch und auf Deutsch über zweisprachige Erziehung*. Berlin: Wyd. w ramach projektu „Jugend für Europa” – Deutsche Agentur für das EU-Aktionsprogramm „Jugend”.
- Sztompka P. (2009), Przestrzeń życia codziennego, w: Bogunia-Borowska M. (red.), *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 29–50.
- Weber-Menges S. (2006), Die Entwicklung der Ethnomedien in Deutschland, w: Geißler R., Pöttker H. (red.), *Integration durch Massenmedien – Medien und Migration im internationalen Vergleich*. Medienumbrüche Band 17, Bielefeld: Transcript Verlag, 121–147.
- Unternehmen... (2016), *Unternehmen und Arbeitsstätten. Gewerbeanzeigen in den Ländern* 2015, Wiesbaden: Statistisches Bundesamt.
- Ziętkiewicz G. (1989), *Polen in Berlin – Geschichte und Gegenwart, Polacy w Berlinie – historia i dzień dzisiejszy*, Berlin: Die Ausländerbeauftragte des Senats.
- XVII Berliński Informator Polonijny 2015, Berlin: Wydawnictwo „Klon”.